Nr. 47. Kraków, niedziela 17 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 304. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Ze dostawą do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 16 lutego.

Komedya statutowa.

Mamy więc teraz „czarne na białem“, wyraźne uchwały większości Koła polskiego w Wiedniu, dotyczące statutu.

Zapytajmy najpierw, o co chodziło? O nic innego, jak tylko o możność obrony interesów ludowych i narodowych, na wypadek, jeżeliby „demokraci“ zechcieli kiedy tych interesów naprawdę bronić. W tym celu potrzeba im było swobody: 1) stawiania wniosków (20 podpisów), 2) wnoszenia interpelacyj (15 podpisów), 3) przemawiania w komisyi lub w Izbie, 4) głosowania wedle swego sumienia w komisyi i w Izbie.

O to przecież chodziło demokratom? Inaczej bowiem trzebaby ich uważać albo za „naiwnych“, albo za coś gorszego...

A cóż osiągnęli? Interpelacyj wolnych nie wolno wnosić: a) w sprawach polityki zagranicznej, b) ogólnego politycznego stanowiska rządu (??), c) przeciw Kołu i jego członkom.

A więc ani w polityce **zewnętrznej, ani wewnętrznej, ani klasowej** nie wolno słowa pisnąć.

Toż samo stosuje się do wniosków i przemawiań.

Głosować wedle sumienia wbrew Kołu nie wolno, ale wolno wyjść podczas głosowania za drzwi (§ 12).

W ten sposób „demokraci“ nie uzyskali faktycznie nic. Jest to ich rzeczą i ich wyborców i zapewne nie bardzo się oni tem zmartwią... Mówimy to nie przez złośliwość, ale oparci na dokładnej znajomości osób i stosunków. Zresztą nie tak trudno rozejrzeć się w pięciu „demokratach“.

Pp. Weigel, Stwiertnia, Grek, Romanowicz, Rotter będą raczyli nie gniewać się na nas za krótką ocenę ich politycznego stanowiska w tej sprawie.

Otóż p. Weigel jest wiceprezesem Koła i o prawa ludowe i narodowe na starość walki nie rozpocznie.

P. dr. Grek oświadczył wyraźnie, że raczej złoży mandat, zanimby z Koła wystąpił. Złożywszy zaś mandat, nie mógłby chyba znów się oń ubiegać.

Pp. Romanowicz i Stwiertnia nie zastrzegli się wcale, że im się ten „zreformowany“ statut nie podoba.

P. Rotter jedyny zrobił to zastrzeżenie i okazał się politykiem uczciwym, który nie zapomniał tego, co tak niedawno na krakowskim mówił ratuszu. Ale do jakich dalszych konsekwencyi to doprowadzi? P. Rotter stanie przed wyborcami, powie im, że „reforma“ statutu jest fikcyjną i że samienie jego na nią się nie zgadza. Być może, że tak powie... Czy wyborcy każą mu z Koła wystąpić? Czy mandat złożyć? Czy połączyć się z ludowcami, czy zostać „dzikim“ w parlamencie?

Z wielkiego wrzasku „koncentracyi“ został jeden poseł sumienniejszy i nic więcej, absolutnie nic więcej. I właśnie ten jeden będzie miał drogę cierniami w Kole i poza Kołem wysłaną!

Na to, aby osiągnąć takie rezultaty, zaiste nie potrzeba było ani kongresów „koncentracyi“, ani bombastycznych artykułów „Słowa polskiego“, ani trzyletnich jęków i biadań p. Rutowskiego. Wystarczyło wybrać w Krakowie p. Rottera, a tego dokonało krakowskie mieszczaństwo i robotnicy bez żadnych gadań o „koncentracyi“...

Dla ludzi rozumnych nie było też

EMIL ZOLA.

LILI

I.

Wracasz ze wsi, Ninon, z prawdziwej wsi pełnej ostrych woni, z rozległym widnokręgiem. Nie jesteś na tyle nierozsądną, aby się pójść uwięzić w kurhauzie któregoś z modnych miejsc kąpielowych. Udajesz się tam, gdzie nie udaje się nikt, do jakiegoś leśnego zakątka w samym środku Burgundyi. Schronieniem twem jest biały domek, schowany jak gniazdo w gąszczu liści. Tam to przeżywasz wiosny, otoczona zdrowem powietrzem. To też kiedy do mnie przybędziesz na dni kilka, przyjaciółki twoje nie mogą wyjść z podziwu na widok twych lic, rumianych jak dzika różyczka, na widok ust twoich, koloru tarniny.

A jakie twe usta słodkie!... Przysiągłbym, że nie dawniej jak wczoraj jeszcze jadłaś poziomki. Ale bo też ciebie nie przeraża widok osy lub ciernia. Śmiało kroczysz przez spiekę, wiedząc dobrze, że twa szyja nie straci nic z swej przejrzystości bursztynu. Biegniesz przez pola w płóciennej spódnicy, w kapeluszu o szerokich kresach jak wieśniaczka, przyjaciółka ziemi. Obcinając owoce małemi nożyczkami do haftu, pracujesz co prawda niezbyt ciężko, ale za to po powrocie do domu, całem sercem bierzesz się do roboty, dumna z pąsowych podrapań, jakie oset zostawił na twych białych rękach.

Co poczniesz za nadejściem grudnia? Nic. Będziesz się nudzić, nieprawdaż? Nie jesteś kobietą „światową“. Czy przypominasz sobie ów bal, na który cię raz zawiozłem? Ramiona twoje były obnażone, trzęsłaś się z zimna w pojeździe. W sali balowej natomiast można się było udusić z gorąca w potokach oślepiającego światła żyrandoli. Ziewałaś raz po raz w swoim fotelu po za wachlarzem. Cóż za nudy! A skorośmy wrócili, szepnęłaś do mnie, wskazując swój zwiędły bukiet:

— Spójrz na te kwiaty. Umarłabym jak one, zmuszona przebywać w tej zadusze. Moje drogie wiosny, gdzie wy jesteście?

Nie pójdziemy więcej na bal, Ninon. Pozostaniemy w domu, przy naszym kominku. Będziemy się kochać; a kiedy nas to zmęczy, będziemy się kochać znowu.

Przypomina mi się okrzyk, jaki wydałaś pewnego dnia: „Naprawdę, kobieta to straszny próżniak“. Rozmyślałem do samego wieczora nad tem wyznaniem. W istocie mężczyźni zabrali wam wszelką pracę, pozostawiając tylko niebezpieczne marzenia. Grzech zaś jest nieuniknionym kresem przydługich marzeń. O czem tu myśleć, haftując cały dzień? Buduje się zamki na lodzie lub usypia jak zaklęta królewna w oczekiwaniu na pocałunek pierwszego z brzegu rycerza, co będzie przejeżdżał drogą.

od samego początku żadnych wątpliwości w tej całej grze. Albo Koło polskie miało być swobodnym **związkiem klubów** polskich, albo miało być **klubem jednolitym** i zwartym o jednakowych tendencyach narodowych, społecznych i politycznych.

W pierwszym wypadku powinni byli „demokraci" utworzyć swój klub, albo zjednoczyć się np. z ludowcami. W drugim wypadku nie dziwmy się wcale, że stańczycy, mający olbrzymią większość w Kole, **chcą być w niem panami**.

Już Krasiński pisał:

Kto chce iskier z czarta kuźni,
Aby skruszyć czarta moc,
Ten mądrości wiecznej bluźni...

Nie zrozumieli tego nigdy nasi galicyjscy „demokraci"; spadali więc ze szczebla na szczebel. Teraz już spadli bardzo nisko...

BOJOWNICY SOCYALIZMU.

Juliusz Guesde.

Jednym z najzdolniejszych i najwytrawniejszych wodzów francuskiego proletaryatu jest Juliusz Guesde. Urodził się w Paryżu 11 listopada 1845 r. Pochodził z ubogiej rodziny; ojciec jego był nauczycielem prywatnym. Już od pierwszej młodości okazywał Guesde niezwykłe zdolności; mając lat 16 zdał egzamin bakalaureacki. Zmuszony do zarabiania na życie, wstąpił do służby administracyjnej, ale nie długo tu wytrzymał, bo karyera urzędnicza nie odpowiadała jego naturze.

Już w owym czasie przejął się był ideami socyalistycznemi i zapragnął pracować dla ich urzeczywistnienia. W dwudziestym roku życia poświęcił się dziennikarstwu i początkowo w Paryżu, a następnie w Tuluzie i w Montpellier zwalczał energicznie cesarstwo. W Montpellier wydawał gazetę „Les Droits de l'homme" (Prawa człowieka). Z powodu pewnego artykułu, zamieszczonego w tej gazecie, w którym wzywał do rewolucyi zamiast do wojny, został skazany na pół roku więzienia. Gdy po odbyciu kary opuścił więzienie, wybuchła w Paryżu komuna. Guesde usiłował i w Montpellier wywołać komunę, ale nadaremnie.



JULIUSZ GUESDE.

W czerwcu 1871 r. został skazany na 5 lat więzienia za artykuł, w którym stanął po stronie komuny paryskiej.

Udało mu się jednak szczęśliwie uniknąć więzienia przez ucieczkę do Szwajcaryi. Przez 5 lat żył na wygnaniu, z początku w Genewie, później we Włoszech. W Genewie założył sekcyę „Międzynarodowego stowarzyszenia robotników", do którego najczynniejszych agitatorów należał. Oddał się nadto gruntownym studyom nad teoryą naukowego socyalizmu i wkrótce stał się przekonanym zwolennikiem Marxa. Z Włoch został wydalony za propagandę socyalistyczną, ale amnestya umożliwiła mu powrót do Francyi.

W r. 1876 powrócił więc do Paryża. Przybycie jego wywarło ogromny wpływ na rozwój francuskiego ruchu robotniczego. Wstąpił on do redakcyi wydawanego przez grupę socyalistycznych studentów pisma „Les Droits de l'homme", które później wychodziło pod nazwą „Radical". Udało mu się zgrupować dokoła siebie grupę inteligentnych studentów-socyalistów, przy pomocy których rozpoczął agitacyę wśród robotników.

Z końcem roku 1877 założył pismo „L'Egalite", w którem przy pomocy swoich uczniów rozwijał konsekwentny klasowy program socyalistyczny; do gazety tej pisywali też najwybitniejsi socyaliści zagraniczni, jak Liebknecht, Bebel, Cezar de Paepe i inni. Pomiędzy robotnikami francuskimi, wśród których panowały dotąd niejasne rewolucyjne poglądy, uzyskiwał Guesde coraz większy wpływ przez swój jasny program i konsekwentną rozumną politykę, zapomocą potęgi swej wymowy i znakomitego pióra. Mimo, że stary spiskowy rewolucyonista August Blanqui, który w roku 1879 po długich latach wyszedł z więzienia, założył „partyę rewolucyjną" i rozpoczął energiczną agitacyę pomiędzy robotnikami paryskimi, to jednak wpływ Guesde'a wzrastał wciąż tak w Paryżu jak i na prowincyi. W r. 1879 ogólny kongres francuskich robotników w Marsylii uchwalił założyć „partyę robotniczą", składającą się z sześciu organizacyj okręgowych, na której czele ustanowiono generalny komitet wykonawczy. Wypracowanie

---

— Mój ojciec — mawiałaś do mnie często — był dzielnym człowiekiem, wychowywał mnie w domu. Nie uczyłam się złego w szkole od tych rozkosznych laleczek, które w książkach do modlenia przechowują na pensyi miłosne listy od swoich kuzynów. Nie mięszałam nigdy Pana Boga z bohaterami romansów choć z drugiej strony wyznaję szczerze, że bałam się zawsze więcej zmartwić mojego ojca niż dostać się w ogień piekielny. Muszę ci także wyznać, że kłaniam się po swojemu, nie uczywszy się wcale sztuki dygania; mój nauczyciel tańców nie ćwiczył mnie po nadto w spuszczaniu oczu, uśmiechach i strojeniu kłamliwych minek; nie mam najmniejszego pojęcia o tym rozdziale grymasów kokieteryi, który jest najgłówniejszym w edukacyi młodych dziewcząt dobrze urodzonych. Rozwijałam się swobodnie, jak silna roślina.

Oto dlaczego się duszę w atmosferze stolicy.

* * *

II.

Niedawno, w jedno z tych rzadkich, pięknych popołudni, jakiemi nas raczy od czasu do czasu wiosna, znalazłem się na jednej z ławek ogrodu Tuilerie, w lekkim cieniu olbrzymich kasztanów. Ogród był prawie pusty. Kilka pań, zajętych robótką, siedziały w małych grupach, u stóp drzew. Dzieci bawiły się wesoło, przecinając ostremi wybuchami śmiechu głuchy szmer sąsiednich ulic.

Oczy moje zatrzymały się na małej sześcio lub siedmioletniej dziewczynce, której młoda matka zagłębiła się w rozmowie z przyjaciółką o kilka kroków odemnie. Jasnowłosy dzieciak mało co wyższy niż mnie po kolana, przybierał już postawę dorosłej panny. Miała na sobie jednę z tych ślicznych sukienek, w jakie tylko Paryżanka umie ustroić swe bobo: spódniczka z różowego jedwabiu, pod którą widać było nóżki obciśnięte w perłową jedwabną pończoszkę; staniczek czy bluzka wycięta, ubrana koronkami; kapelusz o białych piórach, kolczyki, naszyjnik i bransoletka z koralu. Podobna była do swej matki, tylko bardziej zalotna.

Udało jej się wziąć matczyną parasolkę, przechadzała się więc z powagą, otwarłszy parasolkę nad głową, choć po przez cień drzew nie przebijał się ani jeden promyczek słońca. Starała się jak najlżej stąpać, przesuwając się z gracyą, jak to widzieć musiała u starszych osób. Nie wiedząc, że ją się ktoś przypatruje, studyowała swą rolę z całą samowiedzą, próbując wdzięcznych minek i giestów, wprawiając się w poruszenia głowy, w spojrzenia i uśmiechy. Doszedłszy w ten sposób aż do samego pnia starego kasztana, złożyła przed nim poważnie z pół tuzina głębokich ukłonów.

Była to już w całem słowa znaczeniu mała kobieta. Byłem prawdziwie przestraszony jej pewnością siebie i wiedzą. Nie miała jeszcze całych siedmiu lat, a znała już dobrze rzemiosło czarodziejki. Tylko po wielkich miastach spotyka się dziewczątka tak przedwcześnie rozwinięte, wprzód u-

programu partyjnego powierzył kongres Guesdowi, którego też wybrał do komitetu wykonawczego. Zawieszone przez władze pismo „L'Egalité“ zaczął Guesde w r. 1880 nanowo wydawać jako organ partyi, a w maju tegoż roku udał się do Londynu, gdzie wspólnie z Marxem, Engelsem i Lafarguem ułożył program francuskiej partyi robotniczej, przyjęty następnie przez kongres partyjny w Havre.

Dotąd Guesde dzięki swej niezwykłej inteligencyi i niezłomnej sile woli był jedynym kierownikiem partyi. Ale w r. 1881 wskutek amnestyi powrócili do Francyi z wygnania dwaj komunardzi: Benedykt Malon i Paweł Brousse, którzy się nie chcieli poddać kierownictwu Guesde'a. Byli oni wyznawcami socyalizmu oportunistycznego, zadowalniającego się mimo pustych frazesów rewolucyjnych drobnemi ustępstwami ze strony burżuazyi, a czyniącego jej nawzajem ustępstwa kosztem swego zasadniczego, klasowego stanowiska. Nie kierowali się oni w swej polityce ostatecznym celem socyalizmu, lecz mieli oczy zwrócone jedynie na to, co ich zdaniem było możliwe (possible) do uzyskania. Stąd nazwano ich „posybilistami“. Rozpoczęli oni intrygi przeciwko Guesdowi, któremi kierował głównie były anarchista Brousse.

Doprowadziło to do rozłamu na kongresie w r. 1884, na którym większość 87 delegatów oświadczyła się za posybilizmem. Wówczas 24 delegatów z Guesdem na czele opuściła kongres i założyła osobną partyę. Zdawało się, że wobec faktu, iż ogromna większość robotników uległa wpływom posybilistów, mała ta grupa pozostanie nic nie znaczącą sektą. Ale niestrudzona energia Guesde'a nie dała się złamać żadnemi przeciwnościami. Wkrótce „parti ouvrier“ (partya robotnicza) rozwinęła się potężnie i stała się najsilniejszą, najlepiej zorganizowaną ze wszystkich socyalistycznych partyj francuskich.

W r. 1887 założył Guesde pismo „Cri du peuple“, którego nazwę w r. 1889 zmienił na „Egalité“ (Równość). W r. 1896 został wybrany do parlamentu w fabrycznym okręgu Roubaix, jednak przy następnych wyborach skutkiem niesłychanej presyi ze strony fabrykantów nie uzyskał ponownie większości głosów. Razem z Lafarguem założył w r. 1889 centralny organ partyjny „Le Socialiste“, wychodzący do dzisiejszego dnia. Jest on autorem całego szeregu politycznych, naukowych i agitacyjnych broszur.

Guesde jest jednym z najrozumniejszych polityków socyalistycznych we Francyi, i to najkonsekwentniejszym ze wszystkich. Należy do najlepszych agitatorów i publicystów, a jako organizator jęst niezrównany. Jestto człowiek olbrzymiej pracy, mimo słabych sił fizycznych i nadwątlonego zdrowia. Przemawiając na niezliczonych zgromadzeniach stargał zupełnie swój głos, nadto rozwijające się coraz bardziej u niego suchoty nie pozwalają mu na częste występy na publicznych zgromadzeniach. Mimoto mowy jego wywierają olbrzymie wrażenie na słuchaczach. Znać, że Guesde wkłada w nie całą swą duszę, że to, co mówi, płynie mu z głębi serca. Jest on fanatykiem idei socyalizmu, której urzeczywistnieniu całe swe życie poświęcił.

Przegląd polityczny.

= Stary i nowy gabinet włoski. Pod przewództwem Zanardellego ukonstytuował się już nowy gabinet włoski. Ciężkie było jego porodzenie, zważywszy na niezwykłe rozdrobnienie frakcyjne w parlamencie włoskim. Z wyjątkiem republikanów i socyalistów, rozporządzających po dwadzieścia kilka głosów i tworzących partye jednolite, oparte na jasnym programie, inne odłamy parlamentarne — konserwatyści, liberałowie, centrum podzielone są na mnóstwo partyj i partyjek, idących za głosem swych wodzów, którzy w pogoni za tekami ministeryalnemi nawzájem podstawiają sobie nogi, zwalczają się, godzą chwilowo i siecią intryg opłatają życie parlamentarne. To też „Temps“ paryski porównywa ich z dawnymi kondotyerami. Porównanie trochę za ostre, ale słuszne. A po za tym parlamentem, ruchliwym wskutek swej patrocizny, wstrząsanym różnemi ambicyami, zmiennym z powodu coraz innego układu kompromisów partyjnych, stoi naród, domagający się reform, któreby go z nędzy, spowodowanej t. zw. wielką polityką, wielkiemi zbrojeniami, wyciągnęły. Zadanie rządu trudne.

Nie mógł mu sprostać zniedołężniały starzec Saracco, pragnący lawirować wśród najrozmaitszych partyj. Naraził się wszystkim. Najwięcej zarzucić mu mogli socyaliści. Schlebiał on zanadto kapitalistom w ich walce z proletaryatem, że wspomnimy tylko o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Carloforte, dla łatwiejszego stłumienia tamtejszego strejku, o wysłaniu wojska do Molinelli, dla zastąpienia strejkujących robotnic w plantacyach ryżu. Padł też na sprawie robotniczej. Przysłużył mu się swoją głupią gorliwością własny podwładny prefekt (starosta) genueński.

W Genui istniała Izba robotnicza, będąca centralną organizacyą tamtejszych robotników. Była ona solą w oku dla pana prefekta. Już w roku 1896 rozwiązał on ją pod najbłahszym pozorem prawnym, lecz sąd, który tę sprawę rozstrzygał, oświadczył, iż postępowanie Izby nie sprzeciwiało się niczem prawu i uznał ją na-

---

miejące tańczyć, niż czytać. Pamiętam dzieci na prowincyi; są one niezgrabne i ciężkie; tarzają się głuptasy po ziemi. Gdzieby też Lili narażała w ten sposób na zniszczenie swą toaletę; woli się raczej wcale nie bawić; wyprostowana w swoich nastroszonych spódniczkach, znajduje całą rozkosz w spojrzeniach, jakie się na nią zwracają, w szeptach rozlegających się dokoła! „Ach! co za śliczna dziecina!“

Tymczasem Lili kłaniała się ciągle pniowi starego kasztana. Wtem wyprostowała się w mych oczach i stanęła niby pod bronią: z opuszczoną parasolką, z uśmiechem na ustach, z minką nieco zmięszaną. Zrozumiałem natychmiast. Druga dziewczynka, brunetka w zielonej sukience, zbliżała się główną aleją. Była to znajoma, należało ją tedy przywitać z całą elegancyą.

Dwa bębny dotknęły się zlekka końcami palców, z praktykowanym w podobnych razach pomiędzy kobietami z tego samego świata grymasem, z uśmiechem radości na twarzy.

Załatwiwszy ceremoniał przywitania, poczęły razem się przechadzać, rozmawiając cienkimi głosikami. O zabawie nie było wcale mowy.

— Pani ma ładną sukienkę.

— To z prawdziwych koronek, nieprawdaż? ten garnitur.

— Mama była dziś rano cierpiąca... Bardzo się lękam, że nie będę mogła przyjść, mimo przyrzeczenia.

— Widziała pani lalkę Tereni?... Ma przecudowną wyprawę.

— Czy to pani parasolka?... Prześliczna.

Lili poczerwieniała. Popisywała się parasolką matki, aby zgnieść przyjaciółkę, która była bez parasolki. To pytanie zaambarasowało ją, pojęła, że będzie zwyciężoną, gdy powie prawdę.

— Moja — odrzekła z wdziękiem — dostałam ją w prezencie od tatusia.

To już dopełniło miary. Umiała kłamać tak samo, jak umiała być piękną. Mogła jeszcze urosnąć — wszystko jednak, co czynią kobiety dojrzałe z pewnego świata, umiała już dzisiaj. Przy takiej edukacyi, jakżeż wymagać od biednych mężów, by spali spokojnie?

W tej chwili zbliżył się mały ośmioletni chłopczyk, ciągnąc za sobą wózek, pełen żwiru. Krzyczał raz po raz na całe gardło: „hooop!“ udawał furmana; bawił się z całego serca, ale mijając Lili, omal że jej nie trącił.

— Jacyż ci mężczyźni ordynarni! — wyrzekła z lekceważeniem.

— Powiedz pani tylko, czy ten dzieciak nie jest zepsuty?

Roześmiały się obie szyderczo. Ten chłopiec, bawiący się wózkiem, musiał im się dzieciakiem wydać. Za lat dwadzieścia, gdy jedna z nich go poślubi, będzie nad nim mieć zawsze wyższość kobiety, która umiała już w szóstym roku manewrować parasolką, gdy on w tym wieku potrafił zaledwie spodnie drzeć.

Lili poczęła się w dalszym ciągu przechadzać ze swą towarzyszką, wygładziwszy starannie fałdy swej sukienki.

— Popatrz też pani — rzekła po

wet za „czynnik wielkiej wartości społecznej“. To jednak mało wzruszyło polityknjącego prefekta i niedawno z tąż samą bezczelnością Izbę rozwiązał, porozumiawszy się przedtem z rządem. Wywołało to olbrzymi strejk w Genui, w którym wzięło udział 15.000 robotników, w tej liczbie wszyscy portowcy. Port w Genui jest centrum handlowem dla całych Włoch północnych, tu również via Szwajcarya idą towary z Europy środkowej. Genua pod tym względem okazała się szczęśliwą rywalką Marsylii. Wstrzymanie ruchu okrętowego na czas dłuższy groziło Włochom poważną klęską finansową. Rząd przeraził się własnego kroku i pozwolił Izbie zawiązać się na nowo. O ile rozwiązanie Izby wzburzyło lewicę w parlamencie, o tyle znów cofnięcie tego kroku nie podobało się wstecznikom. Dla załagodzenia tych ostatnich Saracco, a właściwie minister sprawiedliwości w jego gabinecie Gianturco, wniósł nowelę prawa przeciw anarchistom.

Wszelkie prawa wyjątkowe, choćby skierowane przeciw określonym grupom, mają to do siebie, że mogą być łatwo przez rząd nagięte do zwalczania wszelkich przeciwników. To też ostro wystąpili przeciwko nim socyaliści i republikanie. Przyłączyła się do nich część liberałów. Czuć było już wówczas zapach trupa w powietrzu. Wiedziano, że ministeryum runie. Więc wszyscy przywódcy klubów i klubików poruszyli się. Kto obala stary rząd, ma szanse wejść do nowego: hejże na Saracca! I ministeryum padło na interpelacyi w sprawie genueńskiej pod taką przygniatającą większością, jakiej chyba nie znają roczniki parlamentarne. Po spadek najpierwszy chciał się wysunąć przywódca centrum Sonnino, karyerowicz, wyprawiający na czele swej bezprogramowej grupy ciągłe łamańce parlamentarne. Jeden z centrowców, Daneo, pierwszy postawił wniosek o udzielenie wotum nieufności rządowi, lecz cała lewica wzdragała się głosować za tym wnioskiem, chcąc osadzić na miejscu ambitnego „kondotyera“. .Sonnino dla zamaskowania swej niepopularności, z przebiegłością wytrawnego lisa nakazał i własnym zwolennikom nie głosować za wnioskiem Danea. Jego porządek dzienny otrzymał tylko jeden głos... własny głos wnioskodawcy. Przyjęty został natomiast wniosek o udzielenie wotum nieufności rządowi, wygotowany przez lewicę.

Nowy prezydent ministrów Zanardelli należy, jak i poprzednik jego Saracco, do starszych polityków włoskich (ur. się w r. 1829). Ongi Garibaldczyk, od roku 1860 poseł do parlamentu, zasiadał na ławach lewicy liberalnej, był już parokrotnie ministrem (robót publicznych, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości). Jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie liberalno-radykalnym, opracował obecne prawo wyborcze, które powiększyło znacznie ilość wyborców. Nowy gabinet nie jest jednolitym, wchodzą tam przedstawiciele różnych partyj.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 lutego 1386. Złączenie i przysięga Litwy na wierność Polsce. — 1564. Michelangelo, sławny malarz włoski, umiera. — 1600. Giordano Bruno, zwolennik teoryi Kopernika, spalony z rozkazu kościoła. — 1740. Zakaz „kacerskich“ książek w Austryi. — 1810. Napoleon I zatwierdza połączenie państwa kościelnego z Francyą. — 1856. Henryk Heine, poeta niemiecki, umiera. — 1880. Eksplozya w pałacu zimowym w Petersburgu. — 1900. Anglicy wkraczają do Stormbergu i Dortrechtu.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 6—7 w stowarzyszeniu zawodowem „Przyszłość“ ul. Sykstuska l. 17, wykład inżyn. E. Libańskiego: „Cuda nowoczesnej techniki“.

Jutro 18 b. m. od godz. 8 do 9 wieczór w stowarzyszeniu „Zgoda“, ul. Łyczakowska l. 3, wykład dra Stan. Zabłockiego: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“.

Dziś w teatrze: O godzinie 3-ciej po południu „Intryga i miłość“, trag. w 5 aktach F. Schillera (ceny miejsc zniżone do połowy).

O godzinie 7 wieczór "One (Wienerinnen)".

Poniedziałek: „Dama od Maksyma“, (ceny miejsc zniżone).
Wtorek: „One (Wienerinnen)“.
Środa: „Zawisza Czarny“.

Co się dzieje ze statutem m. Krakowa? „Słowo polskie“ doniosło z Wiednia: „Partya konserwatywna w Kole polskiem, z polecenia partyi konserwatywnej krakowskiej, stara się usilnie w Wiedniu, aby statut miasta Krakowa nie otrzymał sankcyi, albowiem leży to w ich interesie, gdyż wybory według nowego statutu byłyby dla niej niekorzystne“.

Na to odpowiada „Czas“: „Akta, dotyczące sprawy nowego statutu m. Krakowa, dotąd pozostają w namiestnictwie lwowskiem. Zwłoka w traktowaniu tej bądź co bądź pilnej sprawy jest dla nas wręcz niezrozumiałą i spodziewamy się, że referent namiestnictwa przedłoży nowy statut jak najspieszniej ministerstwu spraw wewnętrznych. Doniesienie „Słowa polskiego“, jakoby partya konserwatywna czyniła starania, aby nowy statut nie uzyskał sankcyi, jest wręcz tendencyjnem i zmyślonem“.

W każdym razie dzieje się ze statutem m. Krakowa coś niejasnego, co wymaga wyświetlenia. Stańczycy są starymi i wyrafinowanymi intrygantami!

Konfiskata. Nr. 4 „Prawa ludu“, który wyszedł dnia 15 bm., został skonfiskowany przez Dolińskiego za artykuł omawiający w zupełnie spokojny i rzeczowy sposób encyklikę papieską. W artykule tym dopatrzył się Doliński występku z § 302 u. k.

Wogóle „Prawo ludu“ cieszy się niezwykłą łaską prokuratoryi. Na cztery numery, które wyszły po Nowym roku, trzy zostały skonfiskowane!

„Kolejarza“ nr. 4 wyszedł z druku i zawiera: Socyalna polityka na austr. kolejach państwowych (art. wstępny). Pasożyty (ciąg dalszy). Hasająca „socyalna“ polityka. Liczne korespondencye „z przestrzeni i warsztatów“, tudzież urozmaicona kronikę. Do nabycia w administracyi ul. Długa l. 34 oraz we wszystkich agencyach dzienników.

Prof. Lutosławski, mimo zapowiedzi w listach, nie przybył dotychczas do Krakowa i bawi ciągle w Jenie.

Przemycanie sacharyny. Śledztwo w sprawie przemycania sacharyny przybiera coraz szersze rozmiary i ogarnie prawdopodobnie także Śląsk austryacki. Dr. Józef Bialikowicz, komisarz skarbowy, który udał się na rewizyę do Kriegera w Podgórzu, poszukując przemyconych materyj jedwabnych, odkrył przypadkiem organizacyę przemytnictwa sacharyny. Sacharynę tę sprzedawano już nawet ludności wiejskiej.

Dom eksportowy Scheuera. Krakowski kupiec Scheuer, który anonsami zawiadomił publiczność, że w jego domu eksportowym można za 4 korony dostać 160 różnych przedmiotów, jako to „pozłacany wspaniale zegarek z 3-letnią gwarancyą, elegancki pierścień z klejnotami“ i t. d., został w piątek z powodu treści tych anonsów zasądzonym wskutek wniosku prokuratoryi na karę 7-dniowego aresztu za oszustwo.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie ogłasza drugą seryę wy-

---

chwili — na to dziewczysko biało ubrane, co się tam tak nudzi sama jedna. Pytała się kiedyś tutaj, czyby się nie mogła ze mną zapoznać. Wyobraź sobie pani, jej ojciec jest jakimś urzędniczyną. Pojmuje pani, że nie chciałam. Nie można się wdawać z byle kim.

Lili miała przy tych słowach minę obrażonej księżniczki. Przyjaciółka jej była stanowczo pobitą; nie miała parasolki i nikt jeszcze nie starał się być jej przedstawionym. Pobladła, jak kobieta, patrząca na tryumf rywalki. Objęła Lili wpół, starając się tak, aby tego nie spostrzegła, zmiąć jej z tyłu sukienkę. Swoją drogą uśmiechała się do niej ślicznym uśmieszkiem drobnych, białych ząbków, gotowych kąsać każdej chwili.

Ponieważ oddaliły się już znacznie od swych matek, spostrzegły więc nakoniec, że je obserwuję. Zaraz stały się słodsze; roztoczyły kokieteryę kobietki, które chce zwrócić i zatrzymać na sobie cudzą uwagę. Jakiś pan im się przypatruje. Och! córki Ewy, dyabeł was kusi już w pieluchach!

Nagle zaczęły się śmiać. Jakiś szczegół mej toalety zwrócić musiał ich uwagę, wydał im się komicznym: mój kapelusz zapewne wyszłego z mody kształtu.

Poczęły wyśmiewać mnie w całem słowa znaczeniu; chichotały, zasłaniając usta, przygryzając wargi, jak damy w salonie. Zażenowałem się w końcu, zaczerwieniony, nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. I uciekłem! — zostawiając panami placu te dwa bębny, które już miały wybuchy humoru i dziwne spojrzenia skończonych kobiet.

III.

Ach! Ninon, Ninon — weź ty mi te dziewczątka na wieś, ubierz je w szare płótno i daj im się wytarzać w kałuży, po której brodzą kaczki. Wrócą głupie jak gęsi, lecz zdrowe i silne, jak młode drzewka.

---

kładów popularnych na luty i marzec. Wykłady odbywać się będą z dziedziny techniki, hygieny domowej, prawa publicznego, literatury polskiej, ekonomii politycznej i t. d. Prelegentów jest ośmiu a mianowicie: inż. E. Libański, wykłada na temat: cuda nowoczesnej techniki. Dr. Stanisław Zabłocki: Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Dr. M. Allerhand: Prawo obywatelskie w Austryi. Władysław Goździkowski: Polacy za morzem (Brazylia). Architekt Kazimierz Mokłowski: Ziemie polskie w obrazach. Inż. Artur Hausner: Jak ludzie opanowali ziemię (komunikacye lądowe i wodne). P. Niedźwiedzka: O współczesnej powieści polskiej. Zygmunt Poznański: Ekonomia polityczna. Po każdym wykładzie odbywa się wolna dyskusya. Wstęp na wykłady 10 hal. Bezpłatna czytelnia otwartą jest od 8 rano do 10 wieczór przy ul. Ossolińskich 11; tam również znajduje się bezpłatna wypożyczalnia książek.

Z Rzeszowa otrzymujemy następujące zażalenie przeciw prof. Pareńskiemu. Pani H., żona adwokata, dowiedziawszy się, że prof. Pareński bawi w Rzeszowie, chciała go poprosić do swego ciężko chorego męża, za honoraryum, które sam oznaczyć zechce. Na tę grzeczną propozycyę, uczynioną mu przez dra Józefa Tellera, odpowiedział prof. Pareński szorstko, że nie przyjdzie. Na ponowną prośbę odpowiedział: „nie pójdę w żaden sposób, jeżeli taki chory, to i tak mnie jutro sprowadzi z Krakowa“. Rzekłszy to, nie chciał nawet listu czytać, w którym p. H. proponowała zwrot kosztów podróży z Krakowa. Dodajemy, że do odjazdu do Krakowa miał prof. Pareński parę godzin czasu.

Postępowanie takie jest nieludzkie i nie przynosi zaszczytu p. Pareńskiemu.

Starosta Starzeński znowu zaczyna wojować. Co on wyrabia z podgórską Kasą chorych, to przechodzi wszelkie granice. Oto jeden z ostatnich jego postępków: Zarząd Kasy chorych uchwalił podnieść lekarzom Kasy pensye od 1 bm. Przeciwko tej uchwale ani komisarz rządowy, ani następnie Starzeński nie zaprotestował i bez przeszkód weszła w życie. D. 1 stycznia wypłaciła Kasa lekarzom podwyższone pensye. Wtem nagle Starzeński w styczniu zawiesza ni stąd, ni zowąd uchwałę zarządu, która już weszła w życie za jego wiedzą, i nakazuje wypłacać lekarzom pensye dawne, niepodwyższone. Dnia 1 lutego wyasygnowano w myśl tego ukazu lekarzom pensye w dawnej wysokości, lekarze jednak tych pensyj nie przyjęli. Starzeński nie kryje się nawet z tem, że kierują nim w tej sprawie motywa czysto osobistej, prywatnej natury. Wkrótce parlament będzie miał sposobność dowiedzieć się, że jest w Galicyi starosta, który jawnie łamie ustawy dla swoich prywatnych celów.

W sprawie tramwaju elektrycznego otrzymujemy od jednego z naszych abonentów następujące trafne uwagi, które podajemy pod rozwagę rady szkolnej okręgowej:

„Dyrekcya tramwajów elektrycznych, czy też magistrat m. Krakowa nie wydali dotychczas, pomimo krótkiego terminu do oficyalnego puszczenia w kurs wozów elektrycznych, żadnych ostrzeżeń dla publiczności.

Przy próbnych jazdach spostrzegłem niezliczoną ilość dzieci ze szkół ludowych, a nawet w mundurkach gimnazyalnych, przebiegających przed lub poza wozami elektrycznymi, jużto z ciekawości, jużto z umysłu. Aby zapobiedz ewentualnemu nieszczęściu, byłoby na czasie, żeby rada szkolna poleciła profesorom szkół ludowych i średnich, iżby ci pouczyli swoich uczniów, jak zachować się należy podczas biegu wozów elektrycznych, ewentualnie na wypadek przerwania się drutu elektrycznego“.

Chleb z robakami. Piekarz Jakób Federgrün w Swoszowicach oskarżył podwójciego i asesora Swoszowic, Józefa Fremla o złośliwe pobicie. Przy rozprawie karnej wyszły na jaw ciekawe rzeczy; oskarżony tłumaczył się, że Federgrüna „przetrzepało“ 40 robotników za to, że sprzedawał im chleb z robactwem. Kiedy oszukani robotnicy na to się skarżyli, wydrwiwał ich Federgrün publicznie. Robotnicy przyszli do piekarni i obili Federgrüna, że ten uciekłszy na pole, czołgał się po ziemi i w ten sposób dostał się powoli do domu. Sąd przyznał Federgrünowi wynagrodzenie za ból, a na podstawie wyników rozprawy zasądził oskarżonego na dotkliwy areszt.

Krwawe wesele. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę dnia 10 b. m. odbywało się wesele jednego z robotników przy ul. Węgierskiej. Na weselu tem zjawiło się niespodziewanie kilku żołnierzy, którym jako wcale nieproszonym gościom kazano się natychmiast oddalić. To podrażniło żołnierzy do tego stopnia, że „przypuścili atak“ na bezbronnych „cywilów“, kalecząc każdego, kto tylko im się nawinął pod rękę. Najwięcej w tej „walce“ odznaczyli się ogniomistrze od artyleryi Niewiadomski i Brunzel. Ciekawa rzecz, że policya, gdy zażądano od niej pomocy, odmówiła jej, proponując pobitym, by skarżyli awanturników do sądu.

Bankiet na cześć Galdosa. U pewnego margrabiego, będącego zwolennikiem idei republikańskich odbył się przed paru dniami bankiet na cześć twórcy „Elektry“. W bankiecie tym wzięło udział wielu posłów i dziennikarzy z obozu republikańskiego i liberalnego w tej liczbie i słynny mówca parlamentarny Romero Robledo. Z tego powodu uczcie owej przypisują pewne znaczenie polityczne.

Zamach byłego policyanta na komisarza policyjnego. Komisarz policyjny w Antwerpii Vermeiren padł ofiarą zamachu policyanta, którego wydalił ze służby. Wydalony wdarł się do biura swego byłego szefa i wystrzałem z rewolweru położył go trupem.

Panama galicyjska.

(Oszustwa w Związku hodowców bydła).

Dnia 12 bm. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Związku hodowców bydła. Przewodniczył zebraniu hr. Mieczysław Borkowski. Nad sprawozdaniem kasowem, wedle którego straty wynoszą 60% ogólnej sumy udziałów, rozwinęła się „ożywiona“ dyskusya, w której zabierali kolejno głos pp. hr. Czosnowski, poseł Sękowski, Cieński, Puzyna i inni, którzy wytoczyli przeciw zarządowi ciężkie zarzuty. P. Puzyna zarzucił np. że „dyrekcya robiła interesy wbrew statutom i robiła je po największej części w niekorzystny sposób, przekraczając zakres czynności Związku, zakreślony statutem przez podejmowanie się t. zw. „pośrednictwa w handlu końskim i nierogacizną“.

Były członek zarządu, dr. Bałłaban, widzi przyczynę złego w tem, że zarząd funkcyonował niedołężnie, członkowie nie przychodzili wcale na posiedzenia, a mimo to komisya rewizyjna wszystko zatwierdzała. Za oszustwa Serlesa i szkody stąd wynikłe, powinien cały zarząd solidarnie odpowiadać.

Imieniem głównego winowajcy, posła Henryka Wielowiejskiego, który nawet się nie zjawił, wykręcając się posiedzeniem w parlamencie, odczytał dr. Michalewski list, w którym p. Wielowiejski oświadcza, że jest niewinny i że wniósł doniesienie karne do sądu (przeciw sobie?) i że zaskarży każdego, ktoby śmiał wątpić w jego uczciwość(!). Co do podpisu, który p. Wielowiejski położył pod pożyczkę, udzieloną oszustowi Serlesowi, zaznacza p. Michałowski, że to była tylko „formalność“!

Uchwały, które przyjęto na zebraniu, brzmią następująco:

Walne zgromadzenie uchwala: a) przyjąć przedłożone zamknięcie rachunków za rok 1900 do wiadomości, wstrzymując się równocześnie od uchwalenia absolutoryum dyrekcyi, aż do czasu ukończenia dochodzeń co do prawidłowości gospodarki i zastrzegając sobie uchwałę co do odpowiedzialności za wyrządzoną Towarzystwu szkodę. b) Wykazane wątpliwe należytości w sumie 163.688 K 86 hal. odpisać z funduszu rezerwowego i udziału członków i wezwać tych członków, którzy deklarowanych udziałów nie wpłacili w pełnej wysokości, do uskutecznienia tych wpłat najdalej do dni 30. c) Poleca dyrekcyi i syndykowi, by po bezskutecznym upływie tego terminu, z całą energią w drodze sądowej o zrealizowanie tych udziałów się postarali. d) Przyjmuje z uznaniem ofiarność członków Rady nadzorczej przez złożenie kapitału gwarancyjnego 87.000 K do wiadomości i zarządzenia tej Rady nadzorczej, mające na celu uregulowanie spłat wierzycielom bankowym i prywatnym i wzywa dyrekcyę, by po zaspokojeniu wierzycieli w pierwszym

rzędzie postarała się o ubezpieczenie możliwe tego kapitału. d) Wzywa radę nadzorczą i dyrekcyę, by w możliwie krótkim czasie zwołanem zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem podania do wiadomości ogółu członków wyniku dochodzeń i odpowiedzialności za wadliwą gospodarkę.

Telegraf i telefon.

Koło polskie.

Wiedeń, 16 lutego. W dalszym ciągu posiedzenia toczyła się rozprawa nad § 11 projektu komisyi statutowej, tyczącego się prawa wnoszenia interpelacyj. Jak wiadomo, projektowała komisya, aby interpelacye można było wnosić dopiero za poprzedniem zgłoszeniem ich w Kole i po przeprowadzonej dyskusyi. Interpelacye takie nie mogą się odnosić a) do polityki zagranicznej, b) do ogólnej polityki rządowej, c) nie mogą być zwrócone przeciw Kołu polskiemu i jego członkom.

Nad tym projektem rozwinęła się dyskusya.

P. Opydo żądał, aby nie można było wnosić interpelacyj, sprzecznych z „interesem narodowym.“

Paweł Sapieha żądał, aby nie można było wnosić interpelacyj, sprzecznych z uchwałami sejmu (!)

Danielak żądał usunięcia ograniczeń, bo przez to pozyska się posłów ludowych. (Czy znowu jakieś konszachty? *Red.*).

Dawid Abrahamowicz odpowiada na to, że „statutu nie pisze się dla łapania posłów. Koło nie jest spółką komandytową. Statut zawiera credo narodowe.“

Demokraci Rotter i Doboszyński bronią wolności interpelowania.

Dyskusyę odroczono do godziny 4 popołudniu.

Wiedeń, 16 lutego. O godzinie 4 podjęto znów posiedzenie i przyjęto w imiennem głosowaniu 47 głosami przeciw 5 wniosek komisyi statutowej, z z dodatkiem Potockiego, że „interpelacye nie mogą być wnoszone przeciw interesom narodu polskiego, sejmu, Koła polskiego i jego członków“.

Następnie przyjęto resztę paragrafów statutu.

Drugim wiceprezesem wybrano p. Weigla, archiwaryuszem Kozłowskiego.

Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali: Dawid Abrahamowicz 41 głosami, Ćwikliński 40 głosami, Kozłowski 36 głosami, Jan hr. Potocki 31 głosami, Antoni hr. Wodzicki 28 głosami. Głosowało 47 posłów.

P. Rotter oświadcza, że będzie musiał odwołać się do wyborców.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 16 lutego. Dziś przed południem konferowali młodoczescy posłowie Pacak i Kaizl w imieniu swego klubu z prezydentem Izby hr. Vetterem w sprawie interpelacyj niemieckich.

Krążą wieści, że udało się doprowadzić do porozumienia w tej sprawie.

Bankructwa.

Wiedeń, 16 lutego. Wiedeński „Creditverein“ ogłasza niewypłacalność następujących firm galicyjskich: Munisch Neumann, kupiec w Buczaczu i M. Chajes & H. Luft, handel owocami południowymi we Lwowie.

Parlament niemiecki.

Berlin, 16 lutego. Parlament przyjął dziś w trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe w sprawie chińskiej.

Skazanie pruskiego komisarza kryminalnego.

Berlin, 16 lutego. Komisarz kryminalny Thiel, którego w procesie Sternberga aresztowano, został wczoraj za przekupstwo i nakłanianie do oszczerstw skazany na trzy lata ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich.

Olbrzymie działo.

Paryż, 16 lutego. Senat francuski wyasygnował 575.000 fr. na budowę i próby z olbrzymiem działem. Wynalazca jego twierdzi, że jeden pocisk wystarczy do rozbicia i zatopienia pancernika.

Zamach na króla Edwarda?

Berlin, 16 lutego. Z Londynu donoszą: Krążą tu pogłoski, że policya otrzymała wiadomość o zamachu na króla Edwarda, który miał być wykonanym przed uroczystem otwarciem parlamentu. Wobec tego zarządzone zostały środki ostrożności; posterunki policyjne zostały zdwojone.

(Zamach ów jest najprawdopodobniej wymysłem policyi, celem zdobycia w ten sposób dla nowego króla popularności. *Przyp. Red.*).

Dżuma.

Konstantynopol, 16 lutego. Na pokładzie parowca „Apollo“, należącego do austryackiego Lloyda, umarła pewna dziewczyna wśród objawów dżumy. Parowiec został natychmiast odstawiony do Klaromene, celem desinfekcyi.

Precz z jezuitami!

Madryt, 16 lutego. Po burzliwych demonstracyach przeciw jezuitom, nastąpił tak w stolicy, jak i na prowincyi chwilowy spokój. Przy wczorajszej demonstracyi w Grenadzie dwie osoby zostały zabite, mnóstwo rannych. Rząd zawiesił wydawnictwo dziennika „Dias“.

Madryt, 16 lutego. Podczas zaślubin księżniczki Asturyi z synem hr. Caserty udekorowane były flagami tylko gmachy rządowe.

Kolonia. 16 lutego. Madrycki korespondent „Köln. Volksztg.“ donosi, że manifestacye przybierały w wielu miejscach silnie antydynastyczny charakter. Wśród okrzyków na cześć republiki niosły tłumy narodową flagę hiszpańską bez królewskiej korony. W Madrycie otoczyli demonstranci zamek królewski i rzucali z dachów i balkonów kamieniami i kawałkami żelaza na policyę.

Paryż, 16 lutego. Z Lizbony donosi agencya Havasa, że cenzura hiszpańska jest nadzwyczaj surowa; wobec tego korespondenci nadają depesze po za granicami Hiszpanii.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 16 lutego. Biuro Reutera donosi, iż koło Hohesport oddział złożony z 200 Anglików zaatakowanym został przez 1500 Burów. Anglicy bronili się aż do nadejścia posiłków, które zmusiły Burów do odwrotu.

Elisabeth, 16 lutego. Koło Edynburg wysadzili Burowie w powietrze cztery pociągi angielskie. Ostrzeliwani jednak przez angielski pociąg pancerny, cofnęli się, straciwszy 12 ludzi.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 16 lutego. „Times“ donosi z Pekinu: Celem zabezpieczenia poselstw ma być zbudowaną twierdza wzdłuż cesarskiego pałacu. Budynki w pobliżu twierdzy zostaną zdemolowane.

Anglia i Niemcy anektowały duże obszary ziemi, nie zapłaciwszy za nie żadnego odszkodowania.

Nowy Jork, 16 lutego. Z Tientsinu donoszą do „New York Heraldu“: W miesiąc po zdobyciu Tientsinu konsulowie francuski i rosyjski zajęli bez żadnej racyi olbrzymie składy soli, należące do konsorcyum kupców chińskich i mimo protestu z ich strony nie chcieli im zwrócić towaru, proponując natomiast, że mogą go im odsprzedać za 3/4 wartości, czyli za 5 milionów dolarów. Po daremnych zabiegach poszkodowani wysłali telegramy do Petersburga i Paryża, protestujące przeciwko tej grabieży i domagające się sprawiedliwości.

Kwestya kubańska.

Waszyngton, 16 lutego. Prezydent Mac-Kinley w porozumieniu z sekretarzem wojny opracował projekt wzajemnego stosunku Stanów Zjednoczonych do Kuby. Stany rozciągają nad Kubą swój protektorat. Kubańczycy mają przyjąć zasadę Monroego; nie wydzierżawiać żadnych terytoryów państwom obcym, ustąpić Stanom 3 punkta na stacye węglowe, w których stacyonować będą amerykańskie garnizony. W kwestyach polityki zewnętrznej iść mają ręka w rękę ze Stanami. W zamian za to Ameryka gwarantuje im niezależność.

Wypadki.

Sidney, 16 lutego. W Sydenham wykoleił się tramwaj, przyczem 7 osób zostało zabitych, 26 zaś rannych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Dr. S. W. w T. Nowele „Pielgrzymka do Jeruzalem“ i „La soif du divin“, zamieszczone w Kalendarzu robotniczym z r. 1894 i 1895, są istotnie pióra Zygmunta Niedźwiedzkiego. Autor sam zresztą wymienił je w spisie swych nowel w zbiorku „Sposób na dyabła“, wydanym w roku 1898.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie robotników węglarskich w Krakowie odbyło w czwartek d. 14 bm. wieczorem w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych roczne walne zgromadzenie, przy licznym udziale członków. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za r. 1899/1900: przedstawia się ono następująco: dochód 149 K 74 h, rozchód 68 K, pozostałość na b. r. 81 K 74 h. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum, poczem wybrano nowy zarząd, do którego weszli: przewodniczący tow. Jan Zieliński, zastępca przewodniczącego tow. Jan Wójcikiewicz, sekretarz tow. Stanisław Jurek, skarbnik tow. Jan Kogut, wydziałowi tow. Stanisław Korzeniowski, Franciszek Zwoliński, Karol Zduleczny, Stanisław Pietrzyk, Aleksander Szynowski, Jan Grela, Wojciech Latak, Walenty Kluszczyński, Wincenty Klocek; komisya kontrolująca: tow. Edward Miaskowski i Walenty Koziara. O celach organizacyi przemawiali tow. Sułczewski i Serkowski.

Z sali sądowej.

Zatonięcie profesora. W piątek d. 15 b. m. odbyła się przed zwyczajnym trybunałem rozprawa z powodu utonięcia w pływalni parku krakowskiego profesora gimnazyalnego, dra Kazimierza Janowskiego. Stało się to w lecie ubiegłego roku. Jak się pokazało, prof. Janowski dlatego się utopił, bo zarządca pływalni Płachna nie sprawił żadnych środków ratunkowych i nie miał nikogo ze służby, któryby umiał pływać i w danym wypadku mógł pospieszyć z pomocą tonącemu. Wezwany do tonącego Płachna, odpowiedział, że do wody nie wskoczy, bo ma buty na nogach. Trybunał skazał Płachnę na miesiąc ścisłego aresztu za występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Prezes „Koła mieszczańskiego“ w opałach! Dnia 7 b. m. toczyła się przed tut. sądem powiatowym karnym rozprawa przeciw p. Zygmuntowi Mikołajskiemu o obrazę czci, wskutek skargi wniesionej przez Piotra Kosobudzkiego, prezesa tutejszego „Koła mieszczańskiego“, znanego machera „katolicko-narodowego“. Pan Mikołajski zarzucił publicznie Kosobudzkiemu, że jest oszustem i że sfałszował kwit z wagi miejskiej! Na rozprawie oświadczył p. Mikołajski, że na twierdzenia swe przeprowadzi dowód prawdy, który wykaże, że Kosobudzki w istocie dopuścił się fałszerstw. Ponieważ świadkowie do rozprawy nie stanęli, przeto sędzia rozprawę odroczył.

Jak wiadomo Kosobudzki należy do tej kliki, która pod nazwą „katolicko-narodowych“, przez długie czasy usiłowała ściągnąć krakowskie mieszczaństwo pod komendę jezuitów. Ciekawi tylko jesteśmy, czy „Koło mieszczańskie“ pozwoli na to, by Kosobudzki, któremu publicznie zarzucono oszustwo, był nadal jego prezesem!

LIST Z BELGII.

Bruksela, 14 lutego.

Partya socyalistyczna w Belgii, która obecnie posiada trzydziestu kilku reprezentantów w parlamencie, jest zorganizowaną podobnie jak nasza. Liczy ona w samej Brukseli 74 stowarzyszeń zawodowych, a w całej Belgii dochodzi ich liczba do wprost dla nas niezrozumiałej wysokości. Twórcą organizacyi był Cezar de Paepe, który z robotnika własną pracą i pilnością dobił się tytułu doktora medycyny. Wobec zasług poniesionych około dobra ludu roboczego w Belgii, imię tego zacnego bojownika socyalizmu wspominają robotnicy tutejsi z najwyższą czcią. Wszystkie zawodowe organizacye robotnicze związane są w polityczną partyę robotniczą która kieruje całym ruchem socyalistycznym.

Jednym z największych sukcesów, jakie odniosła solidarność ludu pracującego, jest utworzenie towarzystwa współdzielczo-spożywczego pod nazwą „Maison du peuple“ („Dom robotniczy“). W początkach swego istnienia od r. 1888, olbrzymia dziś instytucya liczyła zaledwie kilkudziesięciu członków, obecnie zaś należy do niej dziesiątki tysięcy robotników, a obywatelstwo tutejsze, nie wyłączając nawet czarnego internacyonału, z podziwem, a częściowo z zawiścią spogląda na ten wspaniały dowód potęgi proletaryatu.

Wszystkie wiadomości, któremi się dziś chętnie dzielę z czytelnikami „Naprzodu“, zawdzięczam uprzejmości pani dr. Gilain, przewodniczącej ligi kobiet socyalistek. Dom robotniczy znajduje się w jednej z najludniejszych części miasta przy ul. Bawarskiej (rue de Bavière). Jest to olbrzymi gmach trzypiętrowy, zbudowany przed 3 laty kosztem dwóch milionów franków, przez obecnego kierownika szkoły budownictwa, inżyniera Hortę Stylem różni się ta budowa od wszystkich ją otaczających domów, gdyż Horta jest twórcą nowego stylu, zwanego brukselskim. Z wyjątkiem niezbędnych drewnianych części składowych, cały gmach zbudowany jest z materyału ogniotrwałego: kamienia i żelaza. Prawie codziennie odbywają się w domu robotniczym jużto wykłady, jużto koncerta lub przedstawienia amatorskie, jak wreszcie zgromadzenia zawodowe lub ludowe, tak, że już zdaleka poznać można po bardzo ożywionym ruchu, że w dzielnicy tej znajduje się twierdza bardzo skrzętnej partyi. Towarzystwo „Maison du peuple“ posiada we własnym zarządzie olbrzymią piekarnię, skład wszelkich towarów korzennych, skład mięsa, magazyn wszelkiego rodzaju ubrań (sukien, obuwia bielizny i t. d.), skład węgla i kawiarnię Zatrudnionych jest w domu robotniczym 200 osób, czas pracy wynosi 8 godzin dziennie. Wynagrodzenie otrzymują funkcyonaryusze stosunkowo świetne. I tak: zajęci w kawiarni mają 5 franków dziennej płacy i 50% czystego dochodu kawiarni, podczas gdy druga połowa czystego dochodu płynie do kasy towarzystwa. Ci robotnicy, którzy wykonują cięższą pracę, jak roznosiciele węgla i chleba, pobierają dziennie po 5 franków 50 centymów, nadto otrzymują dziennie jeden bochenek chleba i w każdym roku administracyjnym odzież wartości 200 franków. Nadto otrzymują wszyscy funkcyonaryusze (prócz zajętych w kawiarni) corocznie 25% czystego dochodu z całego przedsiębiorstwa (z wyjątkiem kawiarni), w wszelkiego rodzaju towarach. Pozostałych 75% dochodu rozdziela się w ten sposób, że 50% otrzymuje towarzystwo, a 25% wszyscy konsumenci dzielą między siebie, jako premię. Zaznaczam tu wyraźnie, że niecżłonkowie towarzystwa mogą kupować wszystko w składach jego, nie mają jednak prawa do premii. Aby być przyjętym na członka towarzystwa współdzielczego należy: 1) być członkiem jednego ze stowarzyszeń uznanych przez centralny zarząd partyjny za socyalistyczne, 2) złożyć jednorazowo 10 franków. Każde ze stowarzyszeń mieszczących się w domu robotniczym, a jest ich 74, wysyła z łona swego corocznie 2 delegatów do zarządu towarzystwa współdzielczego. Stowarzyszenia te mieszczą się w 18 wielkich salach, których ściany ozdobione są wielkimi obrazami mistrzów flamandzkich Cały gmach jest elektrycznie oświetlany i posiada olbrzymią centralną ogrzewalnię.

Na drugiem piętrze mieści się ogromna sala na zgromadzenia o 1600 krzesłach, w której co najmniej jeszcze raz tyle ludzi pomieścić się może na miejscach „stojących“. Salę tę ma prawo wypożyczyć każde stowarzyszenie robotnicze za opłatą 75 franków, podczas gdy nierobotnicze stowarzyszenia (o ile nie są ruchowi robotniczemu wprost nieprzychylnemi) płacą za wypożyczenie sali 150 franków.

W Belgii nieznane są kasy chorych i ubezpieczenie robotników od wypadków. Ale solidarność robotnicza poradziła sobie sama bez pomocy rządu. Każdy członek „Maison du peuple“ po roku należenia do towarzystwa, ma prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej i bezpłatnych leków, a za opłatą 5 centymów (niespełna 5 hal.) tygodniowo, nabywa tych samych praw dla członków swej rodziny. Prócz tego istnieje w „Maison du peuple“ instytucya wzajemnych ubezpieczeń, która wypłaca członkowi swemu na wypadek choroby od 2 do 3·50 fr. dziennie, za opłatą 1—2 fr. miesięcznie.

Mimo tak ściśle praktycznych celów, towarzystwo „Maison du peuple“ dba także o rozrywki dla swoich członków. Posiada ono 4 własne orkiestry, złożone z samych robotników, a tak dobrze grające, że bardzo często otrzymują nagrody na publicznych konkursach.

W ten sposób „Maison du peuple“ jest niejako małem państwem komunistycznem i żywym przykładem uczącym nas, że współdziałanie wszystkich dla wszystkich nie jest mrzonką ale problemem obliczalnym i wykonalnym z matematyczną ścisłością.

Dr. J. W.

O mieszkaniach stróżów.

II.

W numerze 40 „Naprzodu“ z niedzieli 10 lutego b. r. podaliśmy w osobnym artykule szczegółowo, jakie kary za złe mieszkania stróżowskie są wyznaczone, kto tę karę ma wymierzać i przy-

toczyliśmy nadto niektóre przepisy ustawowe, odnoszące się do mieszkań stróżów. Tych przepisów ustawowych jest bardzo dużo, dzisiaj dla dokładności podamy tu jeszcze w dalszym ciągu niektóre ważniejsze postanowienia.

Co do mieszkań w piwnicach przepisują §§ 33, 37 i 50 dla Lwowa: Pomieszkania w piwnicach nie są we Lwowie dozwolone. Wyjątek stanowi się dla Lwowa w tych tylko przypadkach, gdzie naturalna spadzistość terenu wymaga budowy znacznie nad poziom wyniesionych i świetlistych piwnic, a raczej suterenów, albo jeżeli w domach ozdobnych ubikacye w piwnicach służyć mają na kuchnie i inne podrzędne cele mieszkalne. Natenczas wszakże należy we Lwowie uczynić zadość następującym czterem warunkom: a) spód ziemny powinien być zupełnie suchy; b) mury przylegające do ziemi powinny być od zawilgocenia skutecznie zabezpieczone; c) najmniej połowa całej wysokości piwnicy w świetle, wynoszącej 3 m. przy sklepionych a 2·85 m. przy niesklepionych piwnicach, powinna leżeć ponad terenem, zaś okno powinno mieć najmniej 1 m. wysokości; d) bezpośrednio na ulicę nie wolno drzwi urządzać. Mieszkanie stróża we Lwowie ma być umieszczone w parterze lub suterenie odpowiadającym wszelkim wymogom ustawy; ma się znajdować ono w blizkości głównego wejścia do budynku, ma mierzyć najmniej 10 m. kwadr. obszaru, ma mieć światło bezpośrednie, zresztą ma ono odpowiadać w ogólności wymogom dla ubikacyj mieszkalnych we Lwowie postanowionym. (§ 37 dla Lwowa). W parterze i na każdem piętrze domów mieszkalnych, lub dla pobytu ludzi przeznaczonych, powinny we Lwowie istnieć wychodki odpowiednio pomieszczone, łatwo przystępne i to w takiej ilości, ażeby na dwa pomieszkania przynajmniej jeden wychodek przypadł. Dla prowincyonalnych miast galicyjskich prócz Krakowa i Lwowa przepisuje § 30: Urządzenie pomieszkań w piwnicach jest w miastach prowincyonalnych wzbronione. Sklepione piwnice mogą być po za Lwowem i Krakowem w miastach prowincyonalnych tylko w takim razie użyte na warsztaty, kuchnie (nigdy na mieszkanie stróżów), jeżeli wysokość ich od podłogi do podniebienia w sklepieniu wynosi 2.50 m., a najwyższy punkt sklepienia góruje o 85 cm. nad poziomem. Do takich piwnic w miastach prowincyonalnych winno powietrze i światło mieć dostateczny przystęp za pomocą okien do otwierania.

Specyalne rozporządzenia magistratu krakowskiego.

1) Rozporządzenie l. 15082 ex 1894: Magistrat krakowski na posiedzeniu w dniu 11 kwietnia 1894 r. zastanawiając się nad konieczną potrzebą unormowania powierzchni mieszkań dla stróżów w Krakowie, postanowił, aby na przyszłość w Krakowie tylko takie plany do zatwierdzenia magistratu krakowskiego przedkładano, w których projektowane mieszkanie dla stróża mierzy w powierzchni co najmniej 18 metrów kwadratowych.

2) Rozporządzenie l. 7937 z 18 maja 1886 r.: Z powodu często zdarzających się wypadków, że w domach świeżo stawianych w Krakowie nie ma odpowiedniego pomieszczenia dla stróżów domu, ci zaś przeważnie w Krakowie w piwnicach umieszczani bywają, co sprzeciwia się § 42 ust. bud. dla Krakowa, wzywa się właścicieli domów i budowniczych, aby przy przedkładaniu magistratowi krakowskiemu planów budowy nowych domów w Krakowie do zatwierdzenia, uwidoczniali wyraźnie ubikacyę, przeznaczoną na mieszkanie stróża; w przeciwnym razie plany wcale nie będą bliżej rozpatrywane przez magistrat krakowski, lecz do właściwego poprawienia zwracane.

Baczność stróże!

Korzystajcie z ustawy! Nie dajcie się wbrew ustawie wyzyskiwać i zdrowia pozbawiać! Przeciw przekraczającym ustawę wnoście konsekwentnie w każdym poszczególnym wypadku pisemne doniesienia! Najwyższy już czas, aby zaczęto szanować ustawę i nie naruszano przepisów w sposób tak rażący i bezlitosny, jak dotychczas!

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Koron: Janotka —·20, Marki z Tarnowa 13·80, „Siła“ z Podgórza 1·40, Rob. druk. prac. przy „Naprzodzie“ 9·60, Z zabawy kolejarzy 12·84, Grössler 1·—, Dr. H. z Tarnowa 22·—. Razem 60·84 koron. Poprzednio wykazano 947·97 koron. Ogółem 1.008·81 koron.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Filia stow. rob. szewskich w Podgórzu (Mały Rynek l. 4) urządza dziś 17 b. m. zabawę z tańcami i przedstawieniem amatorskiem. Początek o godz. 7 wieczór.

Przemyśl. W niedzielę 17 lutego b. r. odbędzie się na zakończenie karnawału **wieczorek tańcujący**, staraniem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych. Wstęp 35 i 15 ct. od osoby. Początek o godz. 8 wieczór.

Nowy Sącz. Od 15-go lutego b. r. odbywać się będą dla członków organizacyi lekcye tańców w lokalu stowarzyszenia.

Wiedeń. W niedzielę dnia 17 b. m. w stow. „Siła“, V. Ramperstorfergasse 38a, o godz. 7 wiecz. wygłosi tow. M. Bukowiecki odczyt: „O początku świata“.

Wiedeń. We wtorek dnia 19 lutego odbędzie się **zabawa tańcująca** w sali p. Diamanta V. Margarethenplatz Nr. 7. Początek o godz. 6 wieczór. Wstęp 40 hal.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DO KANADY

249 8—10



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

najtaniej

powszechnie znana firma:

B. KARLSBERG Hamburg, Brandstwiete 36.

Nim kto kartę okrętową kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych!

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. **Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i pólowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane wykonuje** najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 31—50

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 30—52 Telefon Nr. 460.

---

134 Rok założenia 1881. 67—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Ważne dla Towarzyszy!

Małą realność w Trzebionce, obejmującą porządny domek z ogródkiem i z $^3/_4$ morgiem gruntu o **500 kroków odległą od Rafineryi w Trzebini,** sprzeda pod korzystnymi warunkami

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej. 521 4—5

REPREZENTACYA

BROWARU KARWINSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

Poleca **piwa w butelkach oryginalne napełnionych** z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów hygieniczno-sanitarnych w specyalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcyi, **są najlepszej jakości.**

Szczególniej polecamy: **piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak** i bok. — Wysyłki na prowincyą nawet we flaszkach 1/I litrowych uskuteczniamy najszybciej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15, Telefon Nr. 431.

Za Zarząd browaru karwińskiego

M. Hirsch.

233 27—30

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 24—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 29—52

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nowo-Jorska „Germania”

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, Leipzigerplatz l. 12.
w własnym pałacu.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny: Kraków, ul. Starowiślna l. 12.

Remanent w dniu 31 grudnia 1899 r.

Prawomocne ubezpieczenia	koron	403,732.541
Istotny majątek	„	129,823.608
Dochód gotówką w r. 1899	„	22,910.845
Przewyżka roczna z r. 1899 . . .	„	2,526.796
Zwiększenie się aktywów w r. 1899 o	„	7,432.257

540 2—2

Niezwykłe korzyści, które Towarzystwo daje swoim ubezpieczonym członkom, są następujące:

a) Dywidendę wypłaca się już **po 2-ch latach, a potem corocznie. Udziału w zysku zrzec się można przy zawarciu ubezpieczenia za stałem 10% wynoszącem zniżeniem premii.**
b) Police są nienaruszalne.
c) Przyjmuje ubezpieczenia na przypadek wojny **bez dopłaty.**
d) Podróże i pobyt w całej Europie i Ameryce są **dozwolone bez osobnych premii.**

Kapitał rezerwowy, uzyskany z premii członków ubezpieczonych w Austryi, jest złożony w c. k. ministeryalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.

Zdolnych ajentów przyjmuje się za stałą płacą i prowizyą.

Plasmon

środek odżywczy i wzmacniający nerwy,

wypróbowany

w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych błednicy i niedokrewności i świetnie oceniany i polecany przez wszystkich lekarzy.

538 2—3

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny Kraków, ul. Starowiślna l. 12.

Do wynajęcia.

Sklep masarski od 25 lat istniejący, jakoteż **sklep korzenny** wraz **z handlem towarów mięszanych** nadający się bardzo na cukiernię są zaraz do wynajęcia na Śląsku wschodnim. Położenie bardzo korzystne, bez konkurencyi, w pobliżu kościoła. 531 4—6

Miejscowość kąpielowa posiadająca stacyę kolejową, urząd pocztowy i telegraficzny, a obok tego wielką fabrykę maszyn, w której pracuje 1200 robotników. Bliższa wiadomość w administracyi „Naprzodu“ ul. Bracka l. 15.

Zdolnych ajentów poszukuje jedno z pierwszorzędnych Towarzystw Asekuracyjnych za prowizyą i stałą płacą.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Naprzodu“ pod Nr. 182. 541 2—5

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wolska 9) — Telefon Nr. 404